

Gazeta Lipnowska

Organ Powiatowego Związku Komunalnego.

Abonament

wynosi rocznie 10,80 zł, kwartalnie 2,70 zł, miesięcznie 90 gr Z dostawą pocztową zł 2,89 kwart., 97 gr miesięcz.
Wszystkie urzędy pocztowe przyjmują prenumeratę.

Ogłoszenia

Ogłoszenia: $\frac{1}{4}$ str.=120 zł. $\frac{1}{2}$ =70 zł. $\frac{3}{4}$ =40 zł. $\frac{1}{8}$ =20 zł.
Częstsze ogłoszenia rabat. Wszystkie biura reklamowe przyjmują ogłoszenia. Cena egz. pojedyncz. 40 gr.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie, strajków lub tp., wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.

Nr 42.

Lipno, dnia 22 grudnia 1929 r.

Rok I



WIGILJA!

„Niech obcy szczydzi i srodze się znęca,
Zwąc naszą ziemię barbarzyńskim krajem,
Lecz kraj nasz błogi i stokroć szczęśliwy,
Gdy święta święci starym obyczajem,
Bo, póki miłe nam stare obrzędy,
Póki nam miłe te stare gawędy —
Pótyśmy młodzi, na tym starym świecie...”

„Miłe każdemu Polakowi stare obrzędy, najmiłsze święta Bożego Narodzenia. Miłe pieśni swojskie, najmiłsze kolędy.

W uroczystościach, starym obyczajem obchodzonych, jest tyle piękna, poezji, uroku i powagi, iż są one stokroć droższe dla narodu, niż niejedne modne, szumne, a bezduszne cechy nowożytnych zwyczajów i urzędów... Tyle powabu, iż o nich marzą i do nich tęsknią serca młodych i starych... tyle czaru, iż z głębin ducha polskiego wydobywają po wszystkie czasy cudowne, anielskie akordy.

Z onych tajemnych głębin polskiego ludu wypłynęły przeszliczne kolędy, jakich żaden na świecie nie posiada naród.

I jeśli, wedle słów słynnego krytyka, żaden poemat nie wart śpiewki ludu, rzuconej na polu z towarzyszeniem szumu wiatru, zawodzeń skowronka, woni wiosennej i słońca, a żadna opowieść nie może iść w zapasy z prostą baśnią, opowiadaną przy łuczynie na wieczornicy lub doświtce, to cóż powiedzieć o tych prostych, rzewnych, serdecznych i wesołych pieśniach kolędowych?

W nich przebija się gorąca wiara prostaczków, szczerza miłość ku Chrystusowi, połączona z nadzieją, co krzepi i podnosi w każdej dołi.

Nuci je dziecię, co jeszcze czytać nie umie, śpiewa starzec, dziecięce i młodociane wspominając lata.

I nie pogardzały tą poezją ludową wielkie duchy wieszczów naszych z Mickiewiczem, Słowackim i Krasińskim na czele; lubował się w niej Wyspiański, tworząc swe piękne pieśni, cudowną, wigilijną noc Bożego Narodzenia.

A nieśmiertelny nasz mistrz tonów Szopen, w harmonijne łączy akordy tony przeszlicznych kolęd, rozrzucając je, jak cenne perelki, po rozlicznych swych utworach muzycznych. Śpiewał ongiś naród ukochane swe pieśni w Wigilijny Wieczór w latach niewoli, a mimo rozbiorów i kordonów łączyła kolęda rozdzielone dzieci biednej macierzy.”

Tak pięknymi słowy przemawiał biskup ksiądz Władysław Bandurski. Dziesięć lat od tej chwili minęło, a mimo to słowa naszego współczesnego kaznodzieji polskiego nie straciły nic na swej wartości.

Śpiewa i dziś Polska cała radosne kolędy, a tem radośniejsze, że nad Polską, tak jak niegdyś nad stajenką Chrystusa, zaświtała jasna i promienna gwiazda wolności. Bieży cudna melodia kolęd przez pola, rzeki, góry i lasy, od jędrych do drugich, najdalszych zakątków naszej Ojczyzny! Płynnie wspólna melodia i prośba pięknej kolędy »Podnieś rączkę Boże Dziecię, błogosław nam Ojczyznę miłą« śląc wszędzie serdeczne życzenia. I my też, dawnym zwyczajem ślemy wszystkim naszym Szanownym Czytelniczkom i Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia.

REDAKCJA.

Wigilje Strażackie.

„Więc uczył Chrystus, że nie jest szanowana na ziemi ani mądrość ludzka, ani urząd, ani bogactwo, ani korona, ale jedne tylko jest szanowane, poświęcenie się dla dobra ludzi.

I kto poświęca siebie dla drugich, znajdzie mądrość i bogactwo i koronę na ziemi, w niebie i na każdym miejscu”.

A. Mickiewicz,
Księgi narodu polskiego.

Dzień Bożego Narodzenia jest świętem wyjątkowo drogiem dla serca każdego. Tradycyjna choinka, rozświetlona świeczkami, symbolizuje wielką drogę mleczną gwiazd na niebie. Światło na choince jest symbolem zwycięstwa słońca nad ciemnością, prawdy nad kłamstwem, dobra nad złem. Święto Bożego Narodzenia jest świętem niejako kosmicznym, bo 21 grudnia przypada zimowe przesilenie słońca i w dniu tym dzień jest najkrótszy, po przesileniu zaś dzień staje stopniowo dłuższy. Tryumf słońca — radość w przyrodzie.

I na ten czas, czas radości kosmicznej, przypada wielkie chrześcijańskie święto Bożego Narodzenia.

„Bóg się rodzi, moc truchleje
Pan niebiosów obnażony,
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony!”

Bóg się rodzi w sercu każdego, moc zła truchleje. Bóg Jezus w nędznej stajence wśród braci pastuszej. Nie ma berła, ani korony, ale panuje w duszach, przeznaczony na poświęcenie się dla dobra i zbawienia ludzkości. Nieskończony ma granice w żłobku i przechodzi ziemski żywot, aby pokazać człowieczeństwu, że iść trzeba drogą poświęcenia dla dobra ludzi, bo przez to poświęcenie człowiek odnajdzie Boga.

I uczył Chrystus, że nie jest szanowana na ziemi ani mądrość ludzka, ani urząd, ani bogactwo, ani korona, ale jedno tylko jest, szanowane poświęcenie się dla dobra ludzi.

Strażacy, którzy w § 1 swego statutu mają jako swoje zadanie poświęcenie się dla dobra ludzi, ze szczególnym nabożeństwem i uczuciem obchodzą święto Bożego Narodzenia. Osobliwie pięknym wstępem do tego święta jest wieczerza wigilijna. Wówczas to w czasie dzielenia się opłatkiem precz zniknąć muszą w sercach ludzkich wszelkie wzajemne urazy, wszelka niechęć, bo święto Bożego Narodzenia — to święto Miłości i Wszecchprzebaczenia. Strażaków wiąże ściśle zasada braterstwa. Zgodnie z wszelką tradycją polską w niektórych strażach praktykują się koleżeńskie wigilje strażackie, obchodzone nieco wcześniej przed wigilją w gronie rodziny, podczas której to koleżeńskiej wigilijnej wieczerzy wszyscy druhowie dzielą się pomiędzy sobą opłatkiem i po spożyciu skromnego śledzika następuje zbiorowe odśpiewanie kolęd przy małej choince, poczem wszyscy w skupieniu i nastroju świątecznym rozchodzą się do domów rodzinnych na wigilję własną. Przy dzieleniu się opłatkiem następuje to, co nastąpić powinno, mianowicie wytwarzają się komunja dusz, wybaczenie wzajemne wszystkich uraz, puszczanie w niepamięć niechęci wa-

jemych; albowiem samo podzielenie się opłatkiem jest symbolem podzielenia się najserdeczniejszymi uczuciami serc ludzkich. W takiej chwili ukazują się w oczach łzy rozrzewnienia i nawet najzjadlejsi wrogowie stają się przyjaciółmi, gdy symbolicznym chlebem miłości i wszecchprzebaczenia się podziela.

Zwyczaj ten od szeregu lat praktykowany jest w Ochotniczej Straży Pożarnej w Lipnie, pozostawiając w sercach druhow strażaków jak najmiłsze wrażenia na rok cały.

Pożądanem jest przeto, aby zwyczaj ten utarł się i we wszystkich strażach w powiecie. Braterstwo i koleżeństwo są wielce cennymi zaletami organizacji, a te uczucia należy starannie pielęgnować.

Ugór pracy społecznej jest wielki. To też w chwili dzielenia się opłatkiem i podczas wieczerzy wigilijnej, każdy w sumieniu własnym pyta się, ażali zrobił wszystko, co mu to sumienie nakazywało, ażali nie zaniedbał czego, co mu obowiązek dyktował, ażali nie należy w następnym roku zmienić napięcie pracy w kierunku należytej intensywności i poświęcenia.

W pracę trzeba wkładać serce swoje. Kto pracuje bez uczucia serdecznego, ten pracuje bez zamiłowania i taka praca z pewnością nie wyda należytych wyników.

„O niebieskie duchy i posłowie nieba,
Powiedźcież wyraźniej co nam czynić trzeba?
Bo my nic nie pojmujemy, ledwo od strachu
żyjemy
Gloria, gloria, gloria in excelsis Deo.”

Idźcież do Betleem, gdzie dziecię zrodzone,
W pieluszki spowite, w żłobie położone,
Oddajcie Mu pokłon boski, On osłodzi wasze
troski:

Gloria, gloria, gloria in excelsis Deo”.

Idźcież przeto, strażacy do Betleem, miasteczka, gdzie urodził się Bóg Miłości i Wszecchprzebaczenia i oddajcie Dzieciątkowi pokłon boski. Tem symbolicznym Betleem będzie wasza koleżeńska, braterska wigilja strażacka, podczas której dzieląc się opłatkiem w sercach waszych obudzicie te uczucia, których nieraz w walce o byt powszedni w sercach naszych odnaleźć nie możemy.

„Bóg się rodzi, moc truchleje!”

Niech się w naszych sercach obudzi zdolność poświęcenia się dla dobra społeczeństwa. Obudźmy w sobie tę zdolność, potrafiśmy rozwinąć w naszej pracy społeczno-publicznej pierwiastki twórczości pełnej natchnienia i bogatych pomysłów.

Kazimierz Keller,
Prezes Związku Straży Pożarnych
Okręgu Lipnowskiego.



Wakacje.

Brat mój był nadzwyczaj delikatny i uczuciowy. Gdy mnie pozostawił na drugi rok w tej samej klasie, płakał ze zmartwienia.

— „Mój biedny braciszku, jak ty spędzisz wakacje, powiedział, sumienie tve zabroni ci wielkiej rozrywki!”

W domu wszyscy spoglądali na mnie z ukosa. Dziadek mój, palący namiętnie swą fajkę, nie szczędził mi ostrego spojrzenia.

Brata mego z bladziutką i przemęczoną od trudnych egzaminów twarzą, chwalono i głaskano po mądrej głowce.

Prawa gimnazjalne wzbraniały uczniom używania tytoniu i alkoholu, któremi można byłoby zagłuszyć wyrzuty sumienia, szukałem więc innych środków.

Ranitko o wschodzie słońca wymykałem się z domu i z towarzyszymi swemi łowiłem ryby na wędkę w pobliskim jeziorze. Cudne, pogodne niebo odbijało się w jeziorze, a woda jego lazurowa cicho poruszała się, kolysana lekkim podmuchem wiatru. Dwie duże stare brzozy pochylały swe wierzchołki i cichym szumem liście opowiadały sobie dawne dzieje. W marzeniach moich jezioro zamieniało się w morze, miałem na niem swój okręt handlowy i bronilem go przed morskimi rozbójnikami.

Wracając do domu, byłem witany disharmonijnym akordem wymyślań, brat zaś mój, rozwiązawszy trzy zadania matematyczne, zadane na czas wakacyjny, stał przedemną, smętny, blady, chudziutki, kiwając głową, mówił: „O braciszku, braciszku!”

Pięć razy dziennie kąpałem się i po każdej kąpieli leżałem w piasku na słońcu, na całej twarzy luszczyla mi się skóra. Idąc do kąpieli wołałem zawsze swego brata, lecz on odpowiadał z westchnieniem: „Nie mogę mój drogi, muszę przetłumaczyć jeszcze dwa ustępy z mowy Cycerona”. Wieczorem prosiłem go, by zagrał ze mną w bilard dziecienny, chudziutki mój braciszek wahał się, lecz dziadek powiedział: „Nie słuchaj tego próżniaka, jemu tylko gra i latanina w głowie, z próżniactwa wyciągnął się jak żyrafa, ty mądruchny przeczytaj sobie lepiej książkę”. Brat czytał książkę, a ja zwoławszy towarzyszy, bawiłem się z nimi w ślepią babkę, w inne gry, białem się z nimi, rozbijałem im nosy, czasem i mnie nos rozbito, a gdy się zmierzchno wszyscy siadaliśmy na ławkach w ogrodzie i po kolei opowiadaliśmy sobie straszne bajki. Nietoperze pruły nad nami senne

powietrze, gwiazdy błyszczały na niebie, a w dali rozlegał się krzyk jeziornego ptactwa.

Czas łagodzi wszelki ból, mówi przysłowie włoskie: „Il tempo sanna qualunqve ferita”. Nastala jesień a z nią uspokoiło się moje sumienie. Brat mój ukończył wszystkie prace wakacyjne i kilka książek przeczytał. Koledzy odwiedzali go, odpisywali zadania i tłumaczenia, a on leżał w łóżku — był chory, blady, zmizerowany i prosił ich, by po jego śmierci wszystkie jego prace pokazano nauczycielom.

15 września poszedłem do gimnazjum, byłem czarny jak murzyn — a brata mego odprowadzono na cmentarz. Był on blady, jakby z marmuru białego wykuty, a tak leciutki, że trumnę jego można było w jednej ręce podnieść. Rozległo się w zaciszu cmentarnem „Requiem aeternam” i jesienne żółte liście pokryły kamienną płytę grobowca.

Dr. L. L.

TADEUSZ OLSZEWSKI.

Pierwszy śnieg.

Lecą białe płatki leca,
Jak śniona pieszczota,
Jak dzieciennych roje marzeń,
Jak baśń cudna, złota.

Takie niałe i przeczyste,
Jak łabędzie puchy,
Nieuchwytnie, topniejące,
Jak gmach marzeń kruchy.

Otuliły zimną bielą
Szare ziemi łono,
Otuliły zwiędłe liście
Śniegową zastoną.

I ubrały drzew szkielety,
W skier błyszczących roje!
Hej! rozwarły się przed nami
Zimowe podwoje!

Wigilia u Borynów.

Józka z Witkiem dobrze byli przemarzli, bo stali na zwiadach przed gankiem, nim pierwszą gwiazdkę uwidzieli.

— Jest! Jest! — wrzasnął naraz Witek.

Wyjrzał na to Boryna, wyjrżeli i drudzy, a na ostatku Rocho.

Juści że była, tuż nad wschodem, jakby się rozdarły bure opony, a z głębokich granatowych głębin rodziła się gwiazda i zda się rosła w oczach, leciała, przyskała światłem, jarzyła się coraz bardziej, a coraz bliżej była, aż Rocho ukląkł na śniegu, a za nim drugie.

— Oto gwiazda Trzech Króli, Betleemska gwiazda, przy której blasku Pan nasz się narodził, niech będzie święte imię Jego pochwalone!

Powtórzyli za nim pobożne i wpili się oczami w tę światłość daleką, w ten świadek cudu, w ten widomy znak zmiłowania Pańskiego nad światem.

Serce im zabiły rzewliwą wdzięcznością, wiarą gorącą, dufnością i brały w siebie to światło czyste, jako ten ogień święty pleniący zło, jako sakrament.

A gwiazda olbrzymiała, niosła się już niby kula ognista, błękitne smugi szły od niej niby szprychy świętego koła, iskrzyły się po śniegach i świetlistemi drzazgami rozdzierały ciemności, a za nią jako te służki wierne wychylały się z nieba inne, a liczne, nieprzeliczoną i nieprzejrzaną gęstwą, że niebo pokryło się rosą świetlistą i rozwijało się nad światem modrą płachtą, poprzebijaną srebrnymi gwoździami.

— Czas wieczerzać, kiedy słowo ciałem się stało! — rzekł Rocho.

Weszli do domu i zaraz też obsiedli wysoką i długą ławę.

Siadł Boryna najpierwszy, siadła Dominikowa z synami, bo się dołożyła, aby razem wieczerzać, siadł Rocho w pośrodku, siadł Pietrek, siadł Witek koło Józki, tylko Jagusia przysiadła na krótko, bo trzeba było o jadło i przykładaniu pamiętać.

Uroczyście cichość zaległa izbę.

Boryna się przeżegnał i podzielił opłatkiem pomiędzy wszystkich, pojedli go ze czcią, kieby ten chleb Pański.

— Chrystus się w onej godzinie narodził, to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świętym — powiedział Rocho.

A chociaż głodni byli, boć dzień cały o suchym chlebie, a pojadali wolno i godnie. Najpierw był buraczany kwas, gotowany na grzybach z ziemniakami całymi, a potem przysły śledzie w mące obtaczone i smarzone w oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem również omaszczona, a na ostatek podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki, z miodem zatarte i w makowym oleju uprażone, a przygryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka, ni strucli, że z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść dnia tego.

Jedli długo i mało kiedy, jeśli tam które rzekło słowo, więc ino skrzybot łyżek o wręby się rozlegał i mlaskanie.

Ale Lapa skomlał zcicha, trykał lbem o zady, lał się a przypochlebiał, by mu prędzej dali, a Bociek, którego miał swoje miejsce w sieni, to często gęsto kuł dziobem w ścianę, to klekotał, aż się kury odzywały na grzędach.

Cicho się w izbie stało, ciepło, serdecznie, nabożnie i tak uroczyście, jakby między nimi leżało to święte dzieciątko Jezus.

Ogromny a ciągle podsycany ogień wesoło trzaskał na kominie i rozświetlał całą izbę, aż lśniły się szkła obrazów i czerwieniały zamarznęte szyby, a oni siedzieli teraz wduż ławy, przed ogniem zcicha a poważnie.

Potem Jaguś nagotowała kawy, to słodzili ją suto i popijali zwolna.

Aż Rocho wyjął z zanadru książkę okręconą w różaniec i zaczął z niej czytać cichym a głęboko wzruszonym głosem:

„Jako to stała się nam nowina, panna porodziła syna; aż w Judejskiej ziemi, w Betleem, nie bardzo podłem mieście, narodził się Pan w ubóstwie; na siano, w stajni lichej, między bydlątkami, co w tej radosnej nocy cichej były mu bratami. — A ta sama gwiazda, ci i dzisiaj świeci, splonęła wówczas dla tej świętej dzieciny — i drogę wskazywała Trzem królom, co chociaż pogani i czarne jak te sagany, a serca mieli czujące i z krajów dalekich, z za mórz nieprzejrzanych, z za gór srogich przybiegli z darami, by prawdzie dać świadectwo“.

Długo czytał opowieść oną, a głos mu się wzmacniał i rozmadlał i w śpiew przechodził, że jakby tę świętą litanję wygłaszał, a wszyscy siedzieli w milczeniu pobożnym, w ciszy serc zasłuchanych, w drzeniu dusz ośnionych cudem i w najszczerzem odczuciu łaski Pańskiej narodowi danej.

Hej, mój Jezu kochany! W stajence ci to lichej urodził się przyszło, tam w tych krajach dalekich, między obcemi, między żydy paskudne, między heretyki srogie, a w ubóstwie takim, w taki mórz! O biedoto przenajświętsza, o dziecineczko słodka!... Myśleli i serca bily współczuciem, a dusze się zrywały i niesły we świat jako ci ptakowie, aż do tej ziemi narodzin, do tej szopy, przed ten żłób, nad którym śpiewali aniołowie, do świętych nóżek dzieciątka przypadałi sercami i całą mocą wiary ognistej i duńności oddawali mu się w te służki najwierniejsze aż po wiek wieków amen!

A Rocho wziął czytał, aż Józka, że to miętkie dzieuszysko było i wielce czując, zapłakała rzewliwie nad Pańską niedolą, a Jaguś wsparłszy twarz na dloniach też płakała, aż jej łzy ciekły przez palce, że chowała głowę za Jędrzycha, którego z otwartą gębą wpódle słuchał, a tak się wielce dziwował słyszane-mu, aż raz po raz szarpał Szymka za kapotę i wykrzykiwał:

— Cie!... słuchasz to Szymek! — ale wnet milknął, karcony srogim wzrokiem matki.

— Nawet tej kolebeczki nie miała biedota.

— Dziw, że to nie zamarzło.

— I że to chciał Pan Jezus tyle wycierpieć!

Powiadali rozważając, gdy skończył, a Rocho im na to:

— Bo ino ochfiarą swoją i cierpieniem mógł zbawić naród, a gdyby nie to, to jużby Zły całkiem zapanaował nad światem i wybierał dusze la siebie.

Ruszyli wszyscy do obory, a Witek ze światłem przodem.

Krowy leżały rzędem obok siebie i przeżuwały glamiac powoli, ale na światło i głosy jęły postękiwać, zbierać się ciężko do powstawania a odwracać ciężkie, ogromne lby.

— Tyś gospodynią Jaguś, to prawo twoje rozdzielić między wszystkie. Darzyć ci się będą lepiej i nie chorować: jeno jutro rano doić nie można, aż wieczorem, straciłyby mleko.

Jagna polamała opłatek na pięć części i przychyłając się nad każdą krową, czyniła krzyż święty między rogami, a wtykała po kawałku w gembulę, na szerokie ostre ozory.

— A koniom to nie dacie?... — zagadnęła Józka.

— Nie było ich w onym czasie przy Narodzeniu, to nie można.

Wracali do izby, a Roch mówił:

— Każde stworzenie, trawka każda, choćby i ta najmarniejsza, kamuszek najmniejszy, nawet ta gwiazda ledwie dojrzana — wszystko dzisiaj czuje, wszystko wie — że Pan się narodził.

— Jezus kochany! Wszystko! to i ta ziemia, kamienie! — wykrzyknęła Jagna.

— Prawdę rzekłem, tak ci to i jest — wszystko ma swoją duszę. Co ino jest na świecie, czującym jest i na swoją godzinę czeka, aż Jezus się zmiłuje i rzeknie:

— Wstań duszo, ożyj, zasługuj się nieba! Bo i robaczek najmniejszy i ta trawka chwiejna, wszystko się po swojemu zasługuje i po swojemu chwali Pańskiej dostępuje. A w tę noc jedną na rok cały, wszystko się podnosi, przecyka, nasłuchuje a czeka tego słowa.

Dla jednych ono przychodzi, la drugich jeszcze nie kolej, to legną potem w mrok cierpliwie czekający świtu, kto kamieniem, wodą, ziemią, drzewem, kto jeszcze czem innem, jak tam któremu Pan naznaczył“.

Chłopi — Władysław Stanisław Reymont.



POLSKA WSPÓŁCZESNA

A. GACEK.

Czem jest Śląsk dla Polski.

(Dalszy ciąg)

III. Dzieje plebiscytu i powstanie Górnośląska,

Po klęsce Niemiec w 1918 r. Śląsk przechodził bardzo ciekawe koleje. Według pierwotnego projektu traktatu pokojowego miał być prawie w całości przyznany Polsce. Niemcy jednak nie chcieli się na to zgodzić. Zdecydowano ostatecznie, że Śląsk miał na razie pozostać pod opieką wojsk koalicyjnych, a o jego przyszłej przynależności miał zdecydować plebiscyt. Tymczasem do r. 1919 pozostawał Śląsk w zarządzie Prusaków, którzy ze swej strony zamianowali sławnego Hörsinga komisarzem plebiscytowym dla G. Śląska. Ten zbir pruski począł organizować bojówki zwane Grenzschutzem, które wpławiły się iście niemieckimi metodami gwałtów i okrucieństwami, jakich w obecnym wieku zdolni są dokonywać jedynie ludzie dzicy. Masakrowanie twarzy do niepoznania, pastwienie się nad konającymi już przeciwnikami było na porządku dziennym. W dniu 16 sierpnia 1919 r. zamordowano w bestjałski sposób dwóch górników w Halembie. Wywołało to czynny protest — pierwsze powstanie — szybko przez Niemców stłumione. W lutym 1920 r. przybyły na Śląsk wojska koalicyjne, złożone z Francuzów, Anglików i Włochów i objęły władzę po Niemcach. W Opolu osiadła Międzysojusznicza Komisja pod przewodnictwem francuskiego generała le Ronda, mająca za zadanie zarządzać G. Śląskiem podczas akcji plebiscytowej. Ówczesny Rząd Polski utworzył Polski Komitet Plebiscytowy z siedzibą w Bytomiu w hotelu Lomnic. Na komisarza plebiscytowego powołano zasłużonego działacza narodowego Wojciecha Korfantego.

Rozpoczęła się akcja plebiscytowa. Poczęto z obu stron, a więc tak polskiej jak i niemieckiej przekonywać masy, aby się opowiadały za Polską lub Niemcami.

Akcja ta wywołała na całym terenie plebiscytowym stan wrzenia. Naród cały, a nieraz nawet i rodzina podzieliły się na dwa wrogie sobie obozy za lub przeciw Polsce. W Polsce zainicjowano zbiórkę funduszu potrzebnego na akcję plebiscytową. Ofiarowywano pieniądze — ofiarowywano produkty rolnicze! Stronnictwa polityczne i organizacje społeczne i kulturalno-oświatowe delegowały jak najlepszych mówców, aby ci szli na G. Śląsk ze słowem prawdy o Polsce. A praca mówcy takiego była nader ciężka. Szedł na mównicę jakby na front, będąc przygotowany na to, że pracując dla Polski, może już zdrów nie wrócić, że może tam położyć swą głowę z ostatnimi słowami na ustach „Dla Polski“, jak się to stało z jednym mówcą na wiecu w Bytkowie, który został zastrzelony przez Niemców podczas przemówienia, a ostatnie jego słowa: „Dla Polski“ Ślązacy na ogół bardzo znali Polskę! Aby ich natchnąć wiarą w siłę naszej Ojczyzny, wiarą w słuszność słupienia polskiej sprawie organizowano masowe wycieczki do polskiego Rzymu — Krakowa, aby tam na tle pamiątek narodowych, spotykanych niemal na każdym kroku, u trumien królów polskich, u trumien króla pieśni — Mickiewicza i bohatera narodowego — Kościuszki zagrzać ich do walki o polskość Górnego Śląska.

Niemcy nadużywali brutalnej siły. Gwałty i mordy nie ustawały. Zamordowano w Rudzie nauczyciela Jana-

sa, w Marcinkach księdza proboszcza Rudę, w Bytomiu radnego miasta Niedurnego, a w Katowicach powszechnie szanowanego lekarza dr. Mielęckiego. Te mordy wywołały drugie powstanie w r. 1920, które Niemcy również prędko stłumić zdolali.

W dniu 20 marca 1921 r. odbył się plebiscyt. Uznając znaczenie każdego głosu udawano się tłumnie do urny plebiscytowej. Rozczulającymi były sceny, gdy nawet ciężko chorych, wprost umierających podwożono pod gmach głosowania plebiscytowego, aby ci spełnili swój obowiązek narodowy, aby oddali głos za Polskę. Niestety wynik plebiscytu został skrzywiony. Do terenu plebiscytowego przyłączono powiaty czysto niemieckie, do których Polacy nie rościli sobie najmniejszych pretensji, powtóre dopuszczono do głosowania rzekomych emigrantów niemieckich w liczbie około 190 000. Głosowało 1 190 731 osób, 707 484 głosów, zaś 3881 głosów unieważniono. Okręgami z czego za Polską oświadczyło się 479 366, za Niemcami oświadczyło się za Polską 694 okręgi, a 847 za Niemcami. Poczęto w myśl wyników głosowania proponować podział G. Śląska. Powstały różne linje propozycyjne, francuska, włoska, angielska, generała le Ronda, linja Korfantego. Ostatecznie państwa koalicyjne ulegając nieprzyjaznej nam Anglii, miały zamiar przyznać nam tylko powiat Pszczyński i Rybnicki. Na wiadomość o tem Ślązacy poraz trzeci chwycili za broń. Wybuchło tak zwane trzecie powstanie w 1921. Walki były nader krwawe, Polacy dokazywali cudów waleczności. Najkrwawsze boje toczyły się o Kędzierzyn i Górę św. Anny. Niemcy znęcali się ogromnie nad schwytanymi powstańcami, ich trupy znajdowano w nieludzki sposób zmasakrowane! Polala się serdeczna krew górnośląska. Armja powstańcza opanowała prawie cały polski Śląsk aż po Odrę, skąd jednak musiała się później wycofać na życzenie władz koalicyjnych. Powstanie to poruszyło opinię europejską. Zmodyfikowano pierwotny projekt podziału i przydzielono Polsce znacznie większe tereny. Polska otrzymała ogółem obszar 3225 klm. kwadratowych. Na obszarze tym znajdowało się 328 wsi i 13 miast. Poza granicami naszej Ojczyzny pozostało jednakże z górą pięćset tysięcy Polaków.

W dniu 4 lipca 1922 r. Polska objęła przyznaną sobie część G. Śląska. Na czele wkraczającego wojska jechał generał Stanisław Szeptycki. Trudno opisać radość, jaka zapanowała w sercach górnośląskich na widok dziarskiej postawy naszych żołnierzy i sztandarów pułkowych, obrzucanych biało-czerwonemi kwiatami. Pierwszym wojewodą śląskim został były robotnik Józef Rymer, późniejszy prezes Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, organizacji stojącej pod wpływem Narodowej Partii Robotniczej.

Na Śląsku, przydzielonym Niemcom, rozpoczęto prześladować Polaków. 60 000 osób tak zwanych uchodźców musiało szukać schronienia po stronie polskiej. Kto mógł uciekał, nie czekając, aż go ci „Kulturträgerzy“ wypędzą z polamanemi końmi.

W dniu 24 września 1922 r. odbyły się wybory do Sejmu śląskiego. Na ogólną liczbę 48 posłów Polacy otrzymali 34 mandaty, a Niemcy 14 mandatów.

O wyszkolenie rzemieślnika.

Kwestja wychowania i wykształcenia młodzieży rzemieślniczej, tej naszej „przyszłości miast“, tego przyszłego obywatela Rzeczypospolitej, — winna być traktowana bardzo poważnie, jak każdą inne nauczanie, które to musi

być brane pod uwagę z zasadniczego punktu istotnego znaczenia, jakie ma rzemiosło w społeczeństwie. Poza tem zwykła walka o byt, nie mówiąc już o walce z konkurencją wyrobów przemysłu fabrycznego, wymaga od rze-

mieślnika poza ogólnym wykształceniem gruntownego wykształcenia zawodowego pod względem praktycznym jak i teoretycznym. Stan rzemieślniczy musi uświadomić sobie, jak ważną zajmuje pozycję w społeczeństwie i dążyć musi do podniesienia się pod względem gospodarczym, społecznym i kulturalnym. W tej pracy nad sobą rzemieślnik musi liczyć przeważnie na własne siły.

Prawo Przemysłowe, regulujące sprawy rzemieślnicze, kładzie duży nacisk na sprawę dobrego wykształcenia zawodowego i naukę dokształcającą. Nauka terminatora u mistrza w połączeniu z nauką w szkole dokształcającej jest podstawą przyszłej jego umiejętności i wiedzy fachowej. To też mistrz prawdziwy winien sumiennie i po ojcowsku zająć się swym terminatorem i udzielić mu gruntownej nauki fachowej. Zadaniem mistrza winno być również wychowanie ucznia na tegiego rzemieślnika i dobrego obywatela kraju. Umiejętne kierowanie wykształceniem terminatora leży we własnym przedewszystkiem interesie mistrza, gdyż przy dobrej nauce uczeń już w drugim roku terminowania okaże się siłą pożyteczną, niestaranne zaś i bezplanowe nauczanie zawodowe jedynie zniechęca i manieryzuje ucznia. Uczeń winien być traktowany przez mistrza nie jako tania siła robocza, a jako ten przyszły rzemieślnik, przyszły obywatel.

Członkowie wydziałów dla spraw terminatorskich (przy cechach) winni funkcje swe spełniać z wielką sumiennością i akuracnością. Winni oni badać skrupulatnie warunki pracy uczniów, sposoby ich nauczania, stosunek ucznia do mistrza, sprawę uczęszczania do szkoły dokształcającej itp. Cechy, jako takie, winny zająć się tą sprawą z całą pieczołowitością i zamiłowaniem, godnym dobrej sprawy, jaką jest zawodowe wykształcenie młodzieży rzemieślniczej. Wszyscy mistrzowie winni uczniom wpajać znaczenie rzemiosła, godność rzemieślniczą i wyrabiać w nich to zamiłowanie i ukochanie swego fachu, te warunki tak niezbędne dla podniesienia rzemiosła. Każdy mistrz winien dbać o to, aby jego terminator, gdy stanie do egzaminu na czeladnika przed komisją przy Izbie Rzemieślniczej, przy egzaminie tym nietylko sam mógł pochwalić się nabytą wiedzą fachową, ale by mógł przez dobre złożenie egzaminu wystawić również dobre świadectwo swemu majstrowi, który go kształcił i „na człowieka wyprowadził”. Każdy mistrz winien dążyć do tego największego odznaczenia, jakim będzie moralne jego zadowolenie i otrzymane uznanie, że był właściwym człowiekiem na właściwym miejscu.

Zdaniem egzaminu na czeladnika nie kończy się nauka, lecz rozpoczyna się dalsze kształcenie zawodowe. Nasza młodzież czeladnicza winna powrócić do starego zwyczaju i tych tradycyjnych a tak pożytecznych „wędrowek”.

Takie wędrowki młodych czeladzi po różnych miastach — to wyższa szkoła dla młodego rzemieślnika. Pracując u różnych majstrów w różnych miejscowościach kraju (a może nawet i zagranicą), rzemieślnik poznaje gruntownie swój zawód pod każdym względem, nabywa wyższych uzdolnień, nie mówiąc już o korzyściach, jakie odniesie przez poznanie kraju, jego zwyczajów, obyczajów, kultury, wysokości uspołecznienia itd. Dla młodzieży rzemieślniczej, jak czeladzi tak i starszych uczniów, winny być tworzone specjalne kursy zawodowe, które powinny obejmować głównie sprawy techniczno-zawodowe, kalkulacyjne, oraz nauki handlowe, co rozszerzy horyzont wiadomości fachowych, wzbogaci w doświadczenia, da umiejętność dobrego i należytego oceniania samej pracy w danym zawodzie i jej właściwości, wdroży do umiejętnego prowadzenia samego rzemiosła. I tu właśnie winna sama młodzież czeladnicza dbać o swe dokształcenie się w zawodzie czy nabywanie innych wiadomości, z zawodem ściśle związanych.

Doskonalenie się w swym fachu, wzbogacanie w doświadczenia zawodowe, kształcenie się w innych kierunkach, nie powinno leżeć w obowiązku tylko uczniów i czeladników rzemieślniczych, ale również temi sprawami winni zainteresować się i mistrzowie. Mistrz, który pogłębia swą wiedzę fachową, który baczy pilnie na postęp techniki, który umie dostosować się do każdych warunków życiowych — może być pewien, że sprosta zadaniom doby obecnej, potrafi przeciwstawić się konkurencji wyrobów fabrycznych i nie ulegnie w walce o byt silniejszym i zdolniejszym. Rzemiosło musi mieć to na uwadze, że kwestja rzemieślnicza polega nietylko na organizacji i kapitale, ale i na wysokości zawodowego wykształcenia i ogólnego przygotowania życiowego. Poziom każdego rzemiosła zależy ściśle od umiejętności i zdolności fachowej rzemieślnika, a głównie od mistrzów, którzy są przecież tą duszą rzemiosła. Mistrzowie niedostatecznie wykwalifikowani uprawiają partactwo i wytwarzają nieuczciwą i bardzo niezdrową konkurencję, kompromitują rzemiosło.

Podniesieniu poziomu rzemiosła, jego dobrobytu, jego znaczenia i poważania w społeczeństwie mogłaby posłużyć reforma kształcenia młodzieży. Zbyt mało mamy zakładów naukowych przemysłowych, zawodowych — przy dużej ilości szkół średnich, humanistycznych, klasycznych i innych, przez co kraj nasz cierpi w obecnych warunkach na nadprodukcję „inteligencji” — bez widoku zdobycia sobie kawałka chleba. A tymczasem rzemiosło cierpi na brak ludzi o wyższym poziomie kulturalnym, niedomaga pod względem gospodarczym, nie oddaje Państwu i kulturze narodowej tych usług, jakieby mogło oddać, gdybyśmy mieli wśród rzemieślników dzielnych obywateli, których fachowe wykształcenie w praktyce życiowej równoważyłoby przeladowane wysoką nauką i wiedzą umysłu. Mimo głoszonych demokratycznych hasel, antydemokratyczna klasowość zakorzenia się coraz głębiej: uprzedzenia klasowe wpchają do posyłania dzieci do szkół średnich, bez oglądania się na to, jaką będzie przyszłość dzieci; zapomina się o szkołach zawodowych. To niepożądane zjawisko jednostronnego i nieżyciowego kształcenia młodzieży winno być w pierwszym rzędzie zrozumiałe przez samych rzemieślników, posyłających swe dzieci do szkół średnich. Syn rzemieślnika niech się kształci wyżej, niech kończy szkołę zawodową i niech zostanie rzemieślnikiem, bo rzemiosło bezsprzecznie potrzebuje ludzi mądrych i wykształconych. Zdolniejsi niech idą na doktorów, adwokatów, inżynierów, lecz niech pamiętają, by nie zostali w końcu „gryziółkami”. Żywe przykłady nieżyciowego kształcenia mamy już dzisiaj w dostatecznej mierze: ilu to widzimy tych, którzy uczęszczali do gimnazjum, lub nawet mają „maturę”, a często tworzą „bezrobotną inteligencję”; a gdyby posiadali zawodowe wykształcenie, byłiby dzielnymi pracownikami, i tym czynnikiem kulturalnym, który tak dla naszego zbiorowego życia gospodarczego, jak i dla poszczególnych jego gałęzi, ma niesłychanie wielkie znaczenie.

Wszystkim, poważnie zapatrującym się na rozwiązanie kwestji wychowania i kształcenia młodzieży, tej „naszej przyszłości”, jej kształcenia zawodowego w rzemiosle u mistrzów, czy w szkołach zawodowych o wyższym typie, a pragnącym dać tej młodzieży istotne podstawy przyszłości w życiu, i tym, którzy mają na względzie odbudowę bytu materialnego naszego Narodu i Państwa, — powinno zależeć nie na dużej liczbie „wykształconych”, ale na należytej przygotowanych do pracy zawodowej, tego ważnego czynnika w życiu gospodarczym, zapewniającego dobrobyt jednostkom i ich rodzinom i podnoszącego ogólny dobrobyt w kraju i pomyślność rozwoju i mocarstwowej potęgi Polski.

ZUZ.

Dział gospodarczy.

Kilka słów o kontroli mleczności.

Każdy z panów gospodarzy hodowców rozumie dobrze, że jak ma jakiś interes z kupcem czarnobrodątem, to musi dobrze rachować, żeby nie dać się oszukać. Natomiast prawie żaden z gospodarzy hodowców nie zwraca uwagi na to, że w teraźniejszych czasach niemniej trzeba się liczyć z kupcem ogoniastym, t. j. z krową, a to z tego względu, że krowa dostaje od nas pożywienie, pomieszczenie i t. d., wszystko to przedstawia wartość pieniężną. Krowa za to daje nam mleko, które również na pieniądze i to nie byle jakie można zamienić. Zatem jest to handel zamienny, przy którym postępujemy lekomyślnie nie tak, jak przy wymianie dokonywanej na pieniądze, gdzie jesteśmy ostrożni i wiedzą o tem dobrze wiejscy i miasteczkowi sklepikarze, gdyż znają naturę wieśniaka, że jak płaci produktami swego gospodarstwa, to zdaje mu się, że mniej płaci, aniżeli płaciłby pieniędzmi, gdyż liczy, że produkta, które wyprodukował we własnym gospodarstwie nie lub bardzo mało go kosztują, a tymczasem wszystko przepłaca i dziwi się, że mu bieda dokucza, gdyż o grosz zabiega, a złotówki traci. Jednak prawie żaden z gospodarzy hodowców nie wie, ile go kosztuje roczne utrzymanie krowy, a ile za to krowa dała mleka, sprawa ta ważniejsza jest, niż sprzedaż kury, lub kupno śledzia, a może panowie gospodarze są pewni, że posiadają tak pocziwe bydłatka, że rachunek z nimi jest zbyt czysty, zatem handel można prowadzić na wiarę. A żeby móc rachować się z krową, trzeba prowadzić udoje próbne, czyli kontrolę mleczności i ilość zużytej paszy. Kontrola mleczności polega na systematycznym mierzeniu ilości mleka, otrzymanego od krowy i zapisywaniu wyników do zeszytu na ten cel przeznaczonego, który można dostać w biurze O. T. O. i K. R. w Lipnie za zł. 1 gr. 10. Najlepsze byłoby codzienne mierzenie ilości mleka, jakie krowa daje przy każdym udoju, gdyż moglibyśmy obliczyć z dokładnością wydajność każdej krowy, jednak jest to zbyt kłopotliwe, wymaga dużo pracy i czasu i dlatego bywa jedynie stosowane, gdy chodzi o utrzymanie najbardziej dokładnych wyników w oborach zarodowych. W praktyce upraszczamy system prowadzenia kontroli mleczności, a mianowicie mierzymy mleko od krowy 3 razy w miesiącu, t. j. 1-go, 11-go i 21-go każdego miesiąca n. p. przypuścimy, że krowa dała:

1. I. rano 5 litrów, poł. 4 litry, wiecz. 4 litry — razem 13 litrów;

11. I. rano 4½ litra, poł. 4 litry, wiecz. 4 litry — razem 12½ litrów;

21. I. rano 4 litry, poł. 3½ litra, wiecz. 4 litry — razem 11½ litra, z tego chcąc obliczyć ile krowa dała mleka w ciągu stycznia postępujemy w następujący sposób; przyjmujemy, że od:

1. I. do 10. I. dała dziennie po 13 litrów, to za okres 130 litrów;

11. I. do 21. I. dała dziennie po 12½ litra, to za okres 125 litrów;

21. I. do 31. I. dała dziennie po 11½ litra, to za okres 126½ litrów;

w ciągu stycznia dała krowa mleka 381½ litra.

To samo musimy zrobić z paszami, które krowa dostała w ciągu stycznia, czyli z jednej strony będziemy mieli ilość mleka, a z drugiej ilość zużytych pasz. A żeby znów dowiedzieć się, ile krowa dała mleka przez rok, a ile zużyła pasz, to musimy dodać ilość mleka otrzymanego od krowy w ciągu wszystkich miesięcy w roku i ilość zużytych pasz w poszczególnych miesiącach, a otrzymamy roczną wydajność mleka i roczne zużycie paszy i w ten sposób dowiemy się, czy krowa stratę, czy dochód przynosi gospodarstwu. Jeżeli obliczanie miesięcznych udojów wydawało się zatrudne, to należy zapisywać 3 razy w miesiącuienne udoje, a o dokończe-

nie rachunku zwrócić się do Instruktorjatu. Zatem z mniejszym lub większym trudem każdy gospodarz hodowca może i powinien prowadzić rachunek z krowami, który wskaże nam, jak mamy postępować z krowami, a przekonamy się, że przy obecnym traktowaniu krów ponosimy duże straty. Doświadczenie to pobudzi gospodarzy hodowców do szukania nowych dróg w hodowli, czyli do racjonalnego żywienia, zakładania Kół Kontroli Mleczności, oraz do zakładania Spółkowskich Mleczarń i te drogi doprowadzą rolnika polskiego do dobrobytu. Czas najwyższy, ażeby gospodarze hodowcy zrozumieli wagę kontroli mleczności i tworzyli Związki Kontroli Obór. Związek taki utrzymuje znawcę to jest kontrolera obór czyli żywiciela, którego zadaniem jest odwiezanie każdej obory, która należy do koła. Kontroler sprawdza zapisy gospodarze w książce próbnych udojów daje dokładne wskazówki co do żywienia krów, cieląt, trzody, a wtedy gospodynie nie będą pogadywać o czarownicach, które mleko krowom odbierały, gdyż żywiciel potrafi zle moce zwycięzać i mleczność krów podnosić. Koszt utrzymania kontrolera i prowadzenie Związku wynosi 5 do 8 złotych na krowę rocznie, wydatek ten jednakże krowa sowicie opłaci zwiększoną wydajnością mleka; zatem bierzmy się do zakładania Kół Kontroli mleczności a wtedy nie będziemy tracić złotych a oszczędzać grosze.

Instruktor Hodowlany
Izydor Głombek.

Z życia powiatu.

Bal na „Rodzinę Policyjną“.

W dniu 11 stycznia 1930 r. specjalny komitet organizuje bal na „Rodzinę Policyjną“, z którego dochód ma być przeznaczony na umieszczenie dzieci, potrzebujących pomocy w przedszkolu.

Według posiadanych informacji będzie to najładniejszy bal w bieżącym sezonie karnawolowym. Bilety w cenie 5 zł można nabywać u członków Komitetu. Bufet na miejscu, orkiestra 14 pp.

Nieszczęśliwy wypadek.

Członek Komitetu Redakcyjnego Gazety Lipnowskiej p. Dr. Ridel wskutek nieostrożności postrzelił się w dłoń z rewolweru dużego kalibru. Po chwilowych obawach, jakie mogła budzić dość duża rana i uszkodzenie kości w dłoni, jest obecnie pewnością, że pan Ridel w ciągu 2-ch tygodni będzie mógł wrócić do swych normalnych zajęć, czego mu gorąco życzymy.

Z działalności Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet wystawia w okresie świątecznym w Domu Ludowym „Jaselka“, w których wezmą udział dzieci z przedszkola. Barwne i bardzo ładne kostjmy uszyły własnoręcznie członkinie Związku. Na próbach najczęściej przedstawiała trudności dla naszych milusińskich sztuka choreograficzna, to też kierowniczka przedszkola p. Rakowska miała dużo kłopotów, zanim młodocianym tancerzom i tancerkom wpoiła zasady równowagi. W programie: krakowiaki, kujawiaki, mazury itp. Będzie to bardzo ładna impreza, jakiej Lipno dawno już nie widziało.

Wigilja strażacka w Lipnie.

W dniu 24 bm. w Lipnie odbędzie się wspólna Wigilja Strażacka, obchodzona uroczyście przez Ochotniczą Straż Pożarną corocznie od szeregu lat. Podczas Wigilji tej mają być wydane druhom-strażakom medale za pracę w ikresie 10-lecia Niepodległości Państwa.

Święto dzieci.

W dniu 8 grudnia br. byliśmy świadkami niezwykle uroczystości szkolnej. Oto z inicjatywy Komitetu Rodzicielskiego i Szkoły Powszechnej męskiej w Lipnie powstał projekt zorganizowania uroczystości szkolnej. My — ojcowie i matki zajęci codziennymi sprawami, nie zapominamy przecież o własnych przyjemnościach. Kina, teatry, cukierki, kluby niekiedy nie są w stanie pomieścić licznych gości, tymczasem nasi malusińscy, pozostawieni sami sobie, nie zawsze pożytecznie i przyjemnie czas spędzają. Młode lata, tak zwykle bogate w przeżycia i miłe wspomnienia, rzadko w dobie obecnej są dla nich „wiekiem sielskim, anielskim“.

To też każdy odruch społeczeństwa, kierowany troską o dolę dziecięcia miłe należy powitać i zachęcić do dalszych wysiłków.

Względnie obszerna sala Domu Ludowego Im. Józefa Piłsudskiego nie mogła pomieścić licznie zebranych widzów. Każde dziecko pragnęło zobaczyć św. Mikołaja i podarki, które ten dobry święty rozdawać będzie malusińskim.

Przedstawienie rozpoczęło się o godz. 4 popoł. według programu:

1. Przebrana w lalkę królewna — komedyjka w 1 akcie — odegrana przez uczennice szkoły kilimkarskiej Polskiej Macierzy Szkolnej pod kierunkiem P. J. Bochenkowej.

2. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Kierownik 7 kl. szkoły powszechnej P. W. Winnicki.

3. Św. Mikołaj — deklamacja — wygłosił uczeń 3 oddziału Belkowski.

4. Św. Mikołaj — komedyjka w 2 odsłonach — odegrały dzieci szkół powszechnych pod kierownictwem nauczycielki P. E. Eljaszówny.

Liczne oklaski były szczerą podzięką za trudy młodocianym aktorom, jak również P. Bochenkowej, P. Eljaszówny, P. Sosnowskiemu i P. Gizińskiemu za pracę podjętą dla uświetnienia uroczystości.

Kulminacyjnym punktem uroczystości była chwila, kiedy św. Mikołaj przystąpił do rozdawania podarków.

Proszę sobie wyobrazić radość dzieci, obdarzonych różnymi smakolatkami, ciepłą odzieżą itp. niespodziankami.

Szczególne uznanie należy wyrazić Staroście P. Krzyżanowskiej, która łaskawie raczyła objąć protektorat w sprawie zbiórki dla biednej młodzieży szkolnej. P. Starościna biorąc udział w uroczystości nie omyślała użyć wszelkich środków, żeby zdobyć dla dziatwy większą ilość ciepłej odzieży, a nawet i słodyczy.

Gorąco należy na tem miejscu podziękować Komitetowi Rodzicielskiemu i jego prezesce P. J. Bochenkowej za ich serdeczny kontakt ze szkołą, za zorganizowanie zbiórki i czynny udział podczas przedstawienia w dniu 8 bm.

Dziatwa szkolna głęboko zachowa w pamięci osoby, które tak wybitnie przyczyniły się do uświetnienia uroczystości i ulżenia jej ciężkiej doli!

(Obserwator.)

Walne Zebranie.

Członków Oddziału Regionalno-Naukowego Związku Organizacji Społecznych powiatu Lipnowskiego.

W dniu 10 grudnia br. odbyło się Walne Zebranie członków Oddziału Regionalno-Naukowego Związku Organizacji Społecznych powiatu Lipnowskiego.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego Sekretariatu Głównego Związku, Starostę, Pana Wacława Krzyżanowskiego i przypomnieniu obecnym poszczególnych faz w historii powstania Związku przystąpiono do debat nad sprawami będącymi tematem porządku dziennego.

W dyskusji nad programem prac regionalnych na najbliższą przyszłość zebrani wypowiedzieli się za bezwzględnym przystąpieniem do tych prac, zmierzających do

dokonania opisu monograficznego powiatu, przyczem postanowiono odwołać się o pomoc i współpracę do wszystkich organizacji, wchodzących w skład Związku.

Zgodnie z postanowieniami statutu Związku Organizacji Społecznych wybrano przez aklamacje Sekretariat Oddziału Regionalno-Naukowego w składzie następujących osób: 1) p. Feliksa Kawczyńskiego — Zastępcy Starosty, jako przewodniczącego, 2) p. Artura Rutkowskiego — właściciela majątku Szpetal, jako vice-przewodniczącego i 3) p. Inż. Noakowskiego — dyrektora stacji doświadczalnej w Głodowie, jako sekretarza.

Dla łatwiejszego opanowania materiału składającego się na monograficzny opis powiatu zagadnienia wszystkie podzielono na trzy sekcje, a mianowicie: sekcję gospodarczą, sekcję kulturalno-społeczną i sekcję administracyjno-samorządową.

Na kierowników sekcji powołano jednogłośnie: sekcji gospodarczej — p. Juliana Gościckiego, właściciela majątku Tulibowo, sekcji kulturalno-społecznej p. prof. Przemienieckiego Leona i sekcji administracyjno-samorządowej p. Byszewskiego Zygmunta — sekretarza Wydziału Powiatowego w Lipnie.

W związku z mającą się odbyć Wystawą Regionalną we Włocławku w 1930 r. zebrani powierzyli przygotowanie prac z powiatu Lipnowskiego na tę Wystawę Oddziałowi Regionalno-Naukowemu przyczem w tym celu powołano Komitet Wystawy w skład którego wchodzi: przewodniczący Oddziału oraz trzech kierowników wspomnianych sekcji.

Obecny.

Z Koła Inwalidów w Lipnie.

Zarząd Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Lipnie prosi nas o podanie do wiadomości wszystkich inwalidów, wdów i sierot po poległych i inwalidach, że w sprawach inwalidzkich winni zgłaszać się do kancelarii Koła (Lipno, ul. Rapackiego 1) w poniedziałki i czwartki od godz. 10 rano do 1 popołudniu.

Jednocześnie Zarząd Koła z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składa wszystkim kolegom-inwalidom i ich rodzinom serdeczne życzenia „Wesołych Świąt“ i „Szczęśliwego Nowego Roku“.

Odświeżenie pomnika na grobie Naczelnika straży.

W dniu 15 grudnia rb. popołudniu odbyła się zorganizowana przez Zarząd Straży Pożarnej w Lipnie podniosła uroczystość odświeżenia na miejscowym cmentarzu pomnika na grobie h. Naczelnika miejscowej straży, ś. p. Bronisława Zołędowskiego, zmarłego przed czterema laty. Nagrobek ten został ufundowany przez bratanka zmarłego, p. Feliksa Zołędowskiego z Bydgoszczy, a wykonany w Lipnie pod kierownictwem brata zmarłego. Władcy sława Zołędowskiego, honorowego gospodarza Straży Pożarnej.

O godz. 3 popołudniu udała się na cmentarz w całym swym składzie wraz z orkiestrą Straż Pożarna, od której przed bramą cmentarną przyjął raport prezes Związku Straży Pożarnych Okręgu Lipnowskiego, druh K. Keller. Na cmentarzu zgromadzili się przedstawiciele Magistratu, cechów rzemieślniczych i innych organizacji, przyjaciele zmarłego oraz liczne rzesze ludności miejskiej. Nagrobek był osłonięty strażackimi proporczykami. Przy grobie stała honorowa warta strażacka. Na grobie płonęło światło.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem pobudki strażackiej. Poczem aktu odświeżenia pomnika imieniem rodziny zmarłego dokonał prezes Straży Lipnowskiej, druh K. Szyjewski. Orkiestra odegrała marsza. Następnie przemówił do zgromadzonych vice-prezes Straży, druh Z. Uzarowicz, podnosząc zasługi zmarłego, jako strażaka-obywatela, który przesłużył w Straży Pożarnej 35 lat bez przerwy; Zmarły rozpoczął służbę od zwykłego szeregowca, został dziesiętnikiem, następnie pomocnikiem dowódcy oddziału, dowódcą oddziału, wreszcie naczelnikiem

straży; poczem członkiem Zarządu Straży, a następnie znowu naczelnikiem i na tym stanowisku zastała Go śmierć; został pochowany, według swej ostatniej woli, w mundurze strażackim. Pogrzeb Jego był wielką manifestacją całego społeczeństwa, które przez bardzo liczny udział oddało hołd zmarłemu, czcząc w nim dobrego strażaka i obywatela. Po przemówieniu — na apel mówcy — zebrani uczcili pamięć zmarłego minutą ciszy i skupienia.

Poczem wygłosił przemówienie prezes Okregu, druh K. Keller, podając życie zmarłego naczelnika za wzór wszystkim strażakom i obywatelom, którzy winni brać przykłady z Jego życia, z Jego wytrwałości i poświęcenia się sprawom strażackim, z Jego cichej zbożnej pracy dla dobra ogółu.

Po przemówieniu orkiestra odegrała „W mogile ciemnej śpisz na wieki...”. Zdjęciem warty honorowej zakochano uroczystość. Wzruszony do głębi obecny na uroczystości brat zmarłego, W. Żołędowski, dziękował imieniem rodziny wszystkim zgromadzonym za pamięć o zmarłym.

Z posiedzenia Rady Miejskiej m. Lipna.

W dniu 10 bm. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Lipna. Na wstępie Rada przyjęła do wiadomości i wykonania uwagę p. Wojewody Warszawskiego, powziętą podczas bytności jego w Lipnie, odnośnie konieczności zabrukowania rynku targowego na Placu 11 Listopada. Poczem powzięto powtórna uchwałę o zaciągnięciu ze Skarbu Państwa (Kuratorjum Okregu Szkolnego Warsz.) pożyczki w kwocie 15 000 zł na budowę gmachów szkolnych.

Następnie na porządku dziennym posiedzenia było sprawozdanie Magistratu z wykonania budżetu za 1928/29 rok budżetowy i jego działalności w tym okresie. Rada wysłuchiwała sprawozdania Magistratu oraz protokół i wniosek Komisji Rewizyjnej, zreferowane przez przewodniczącego Komisji radnego K. Brazerta, który w myśl jednogłośnej uchwały Komisji Rewizyjnej, postawił wniosek o zatwierdzenie sprawozdania i działalności Magistratu i udzielenie temuż absolutorjum. Poczem została otwarta dyskusja. Pierwszy zabrał głos burmistrz, dając wyczerpujące wyjaśnienia na poczynione przez Komisję Rewizyjną uwagi. Wyjaśnienia te Rada przyjęła do wiadomości. Następnie wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierał głos szereg radnych. Po zamknięciu dyskusji przystąpiono do głosowania nad wnioskami Komisji Rewizyjnej. Rada, zgodnie z wnioskami Komisji Rewizyjnej, wyraziła zgodę na wykonanie budżetu za 1928/29 rok oraz działalność Magistratu w tym okresie i udzieliła Magistratowi absolutorjum.

W wolnych wnioskach radny K. Kaman podniósł konieczność uporządkowania sprawy kominiarskiej w mieście, podkreślając niedoleżność i nieakuratność obecnego kominiarza. Burmistrz wyjaśnił, że sprawa ta będzie uregulowana przez Starostwo, które w myśl prawa przemysłowego, ma ustalić rowiry kominiarskie w całym powiecie i wydać koncesje na wykonywanie zawodu kominiarskiego.

Praca społeczna.

Osiek n. Wisłą nie pozostał w tyle poza innymi wioskami w powiecie, bo tam wre i rozwija się praca społeczna, której gorącymi rzecznikami jest tamtejsze nauczycielstwo pp. Goździkowski, K. Kubacki, Marycz i ksiądz Tymiański. Toteż więcej niż połowa tamtejszego społeczeństwa jest karnie zorganizowana w poszczególnych instytucjach, rozumiejąc dobrodziejstwo zbiorowej i zgodnej pracy, która stanowi trwałe fundament pod gmach rozwoju ekonomicznego Państwa. W Osieku powstało kilka instytucyj społecznych, które rozwijają się pomyślnie, jak to: Ochotnicza Straż Pożarna, Stowarzyszenie Pożyczkowo-Oszczędnościowe „Kasa Stefczyka” oraz Kółko Rolnicze. Chcę wspomnieć o Straży Pożarnej.

Straż Pożarna jest organizacją młoda, bo powstała dopiero w roku 1926, a już liczy 30 członków czynnych uzbrojonych i unundurowanych i kilku popierających, a zawdzięczając ofiarności i zrozumieniu społeczeństwa oraz poparciu Okregowego Związku posiada już obecnie najpotrzebniejsze narzędzia strażackie, czyli że jest wyposażona i w każdej chwili gotowa do walki wzniosłej i szlachetnej z tem najstraszliwszym żywiołem — ogniem, który corocznie pożera mienie tysięcy pracujących obywateli kraju. Obecnie Straż pracuje nad zdobyciem funduszu na wybudowanie remizy dla pomieszczenia narzędzi strażackich z uwzględnieniem sali, w którejby mogły odbywać się wszelkie prace kulturalno-społeczne. Straż ufa, że w niedługiej przyszłości dążność tę wprowadzi w czyn i zrealizuje. Do zorganizowania i rozwoju Straży najwięcej przyczynili się pp.: ks. Tymiański — b. prezes, Goździkowski — b. naczelnik, K. Kubacki — sekretarz, Wł. Kowalski — obecny naczelnik i Florkiewicz St. — czł. zarządu. Oby instytucja ta nadal się rozwijała i była wzorem twórczej i solidarnej pracy!

Kłusownictwo.

Plagę Osieka n. Wisłą i okolicy stanowi kłusownictwo, które wzrasta do niebywałych rozmiarów. Kłusownicy, korzystając z tego, że tamtejsza okolica jest pagórkowata i lesista, oraz oddalona o 12 klm. od najbliższego posterunku policji, co utrudnia ich wyłowienie, szczególnie w niedziele i święta polują zawzięcie, zawodowo i dla zarobku, nie zważając na właścicieli gruntów, którzy starają się to zło tępić. Niszczyciele ci nie przestrzegają granic terenów, lekceważą przepisy o czasie ochronnym zwierzyny, bo polują prawie przez cały rok. Przestępstwo to wykonują dorośli, a nawet подростki. Społeczeństwo wspólnym wysiłkiem i przy pomocy odpowiednich władz winno to zło wytępić, gdyż przez to wychowujemy ludzi niezanujących prawo, które jest świętością narodu, a przytem nielegalne zabijanie zwierzyny jest równoznaczne z kradzieżą.

Kronika policyjna.

Kronika policyjna.

Zemsta. W dniu 24 listopada br. w nocy niewykryci dotąd sprawcy uderzeniami ciężkiego młota znacznie uszkodzili lokomobile, należącą do p. Józefa Kwiafkowskiego, dozorca sądowego majątku Osiek. Straty wynoszą kilkaset złotych. Nieludzki ten czyn wykonali zbrodniarze prawdopodobnie z zemsty.

Dochodzenie prowadzi Posterunek Policji w Czernikowie.

Kradzieże. Okres obecny sprzyja kradzieżom. Z jednej strony wcześniej zapadający zmierzch, z drugiej zaś zbliżające się święta Bożego Narodzenia są doskonałymi pobudkami dla świata złodziejskiego. Niestety brak nadzoru i czujności ze strony gospodarzy, przychodzi tu niejednokrotnie z pomocą złodziejom.

W okresie ubiegłego tygodnia na terenie całego powiatu Lipnowskiego zanotowano 29 kradzieży.

Schwytanie rabusiów. Dnia 14 grudnia rb. około godziny 20-tej zamieszkała na przedmieściu miasta Lipna Karolina Unger wracała od sąsiadów do domu. Nagle jakby z pod ziemi wyrosło dwóch osobników, którzy zrabowali jej 117 złotych zaś na dodatek dotkliwie poturbowali. Puszczony w ruch aparat policyjny przędko, bo jeszcze tego samego dnia wykrył sprawców rabunku. Są to Jan Sokołowski i Jan Kuźmiński, których przy konfrontacji poszkodowana poznała.

Wymienieni Janowie byli już niejednokrotnie karani za różne przestępstwa. Zaopiekował się nimi Sędzia Śledczy.

Poturbowane małżeństwo. Małżonkowie Stanisław i Janina Czajkowscy, mieszkańcy miasta Lipna zostali w dniu 15 grudnia br. o godzinie 9-tej wieczorem poturbowani tak silnie, że zaszła potrzeba zawiezienia ich do szpitala.

Sprawcy pobicia, korzystając z mroków nocy, zbiegli. Dochodzenie prowadzi policja.

Samosąd. Gospodarzom wsi Moczodoly, Grabówiec Czarny-Las i Babie-Lapy sprzykrzyły się już „wyczyny” złodzieja zawodowego Kostrzyńskiego.

W dniu 14 grudnia o godz. 5-tej po południu utworzyli wieśniacy ekspedycję karną i przybywszy do mieszkania Kostrzyńskiego pobili tam 5 osób zadając im lekkie uszkodzenia ciała.

Uspokojeniem podnieconych umysłów zajął się pan przodownik Lewandowski ze Skępego.

Rabunek palta. W dniu 14 grudnia br. o godz. 18-tej nieznanymi sprawcy w liczbie trzech zrabowali palto wartości około 60 złotych Olkiewiczowi Zygmunтови, zamieszkałemu we wsi Złotorja, powiatu Toruńskiego.

Nóż w plecach. Bonecki Antoni z Wygody w sprzeczce z Antonim Jelonkiem i trzema braćmi Kubackimi został ciężko ranny nożem w plecy przez Jelonka. Sprawcy okaleczenia zostali przekazani Sędziemu Sledczemu.



Zygmunt Dynowski

12 letni chłopiec zamieszkały w Lipnie przypadł przed 2 miesiącami bez wieści. Miał on na sobie granatowe spodzianki i płócienną harcerską bluzkę i harcerską czapkę, czarne kamaszki i brązowe pończoszki, palto brązowe, oczy niebieskie włosy ciemne i miał małą bliznę od rozcięcia na głowie.

Ktoby cokolwiekbaż o nim wiedział niech doniesie strapionej matce, Józefie Dynowskiej w Lipnie, ul. Piłsudskiego nr. 4.

Z kraju.

Inwestycje polskie w wolnym mieście Gdańsku. (Iskra) Koleje polskie prowadzą szeroko zakrojone inwestycje na terenie w m. Gdańska, a szczególnie w rejonie portowym. Obecnie prowadzi się olbrzymie roboty kolejowe związane z rozbudową dworca przeładunkowego na Troylu. Z powodu wadliwego rozplanowania dworca zaszła konieczność zmiany planów i zastosowania ich do realnych wymagań transportu i przeładunku.

O rozmachu prac kolei polskich na terenie Gdańska świadczyć może fakt, że w chwili objęcia kolei gdańskich przez Polskę łączna długość torów portowych wynosiła 243 km., a obecnie wynosi 340 km. Koleje polskie wybudowały więc około 100 km. nowych torów wewnętrznych portowych.

Obecnie prowadzone roboty obejmują stacje rozrządowe i przeładunkowe, a zakończono już budowę drugiego promu, łączącego wyspę Holm z prawym brzegiem Wisły.

Z początkiem nowego roku budżetowego rozpoczęte będą prace nad bezpośrednim połączeniem stacji Troyl z linią kolejową biegnącą od Tczewa. Połączenie to ma na celu kierowanie pociągów z węglem eksportowym górnośląskim wprost z Tczewa na tę nową stację, z ominięciem przeciążonej stacji rozrządowej w Gdańsku.

Autentyczność 5-cio złotych srebrnych. (Iskra) Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych monety srebrne 5-cio złotych, będące obecnie w obiegu, wykonane są częściowo w mennicy państwowej w Warszawie, częściowo zaś w mennicy królewskiej w Brukseli.

Monety wykonane w Warszawie opatrzone są znakiem menniczym, umieszczonym ponad postacią postaci alegorycznej z lewej strony. Monety wykonane w mennicy królewskiej w Brukseli znaku tego nie posiadają. Wobec powyższego brak na monecie znaku mennicznego nie może służyć za podstawę do kwestjonowania jej autentyczności.

Korespondencyjny kurs teatralny dla kierowników i reżyserów teatrów ludowych. Związek Teatrów Ludowych w Warszawie zorganizował 8-mio miesięczny kurs korespondencyjny dla kierowników i reżyserów teatrów ludowych. Kurs ten, ze zrozumiałych przyczyn wzbudził u miłośników sceny wielkie zainteresowanie. Program kursu obejmuje wszelkie przedmioty z zakresu teatrologii. Wykłady prowadzone przez wybitnych znawców literackich i artystycznych dają bogaty materiał teoretyczny i praktyczny.

Każdy komu dobro sceny ludowej leży na sercu, a przede wszystkim wszyscy kierownicy i reżyserzy teatrów amatorskich powinni skorzystać z wymienionego kursu.

Oplata za wykłady wynosi miesięcznie zł 6.— Informacje i zapisy przyjmuje Związek Teatrów Ludowych w Warszawie ul. Tamka 1. — Telefon 238-58 P. K. O. 3464.

Piąty Walny Zjazd Związku Teatrów Ludowych w Warszawie odbędzie się w dniu 2-go lutego 1930 r. Program zjazdu między innymi obejmuje sprawozdanie z dziesięciolecia istnienia

Związku, pokazy i referaty z dziedziny teatralnej na wsi i w mieście. Zjazd zapowiada się bardzo liczny co tłumaczy się tem, że coraz większe rzesze interesują się teatrem ludowym.

Uczestnicy korzystać będą z niżki kolejowej. Bliższe informacje oraz szczegółowy program wraz z kartą uczestnictwa wysyła się na żądanie: Związek Teatrów Ludowych, Warszawa ul. Tamka 1.

Upadłości w Niemczech. W zeszłym mies. ogłoszono w Niemczech 866 upadłości, w październiku 876, we wrześniu 697. W listopadzie przeprowadzono na terytorjum Rzeszy postępowania wyrównawcze w 431 przypadkach, w miesiącu październiku zanotowano 385, we wrześniu 279 przypadków.

Państwowy Bank Rolny a kredyt na rejestrowy zastaw zboża. (Iskra) W bieżącym roku gospodarczym analogicznie do poprzedniego cały szereg banków uruchomiło przy pomocy redyskonta w Banku Polskim kredyt na rejestrowy zastaw zboża. Na kredyt ten Bank Polski asygnował ogółem 50 milj. zł, rozdzielając tę sumę pomiędzy kilka banków, które podjęły się rozprządzenia jej wśród rolników. Z dokonanej pierwotnie przez Bank Polski repartycji tego kredytu okazało się po krótkim okresie pracy, że szereg banków nie było w stanie wykorzystać całkowicie rozporządzalnego funduszu. Jedynie Państwowy Bank Rolny zdołał zorganizować ten kredyt w takim stopniu, że zaszła potrzeba zwiększenia granicy dyskonta z 8 na 9, na 14, a wreszcie na 20 milj. zł. Ponadto Bank Rolny udzielał rejestrowego kredytu również z własnych środków. Odnośne cyfry ilustrują najlepiej rozmiary i rozwój tego kredytu. Na dzień 8. XI. 1929 r. przydzielono kredytów 19.000 tys. zł; przyznano pożyczek 11.505 tys. zł; wypłacono pożyczek 8.680 tys. zł; zdyskontowano w Banku Polskim 7.485 tys. zł. Na dzień 1. XII. 1929 r. przydzielono kredytów 20.000 tys. zł; przyznano pożyczek 17.665 tys. zł; wypłacono pożyczek 14.223 tys. zł; zdyskontowano w Banku Polskim 13.517 tys. zł. Jak wynika z tego zestawienia, w

okresie z ub. m. nie zanotowano większego przydziału kredytów. Listopad zażnaczył się poważnym wzrostem promes oraz zwiększoną realizacją uprzednio przyznanych już pożyczek, a co za tem idzie wzrostem redyskonta w Banku Polskim. Z okręgów, które najwięcej korzystały z pomocy Państwowego Banku Rolnego przy pożyczkach pod rejestrowy zastaw zboża, na pierwsze miejsce wysuwa się woj. Pomorskie, Warszawskie oraz Kieleckie.

Wielki cmentarz w Moskwie zburzono i przerobiono na park. Bolszewicy obliczyli, że z przedmiotów metalowych, które tam zebrali, otrzymają 2000 ton surowca. Zachowane będą tylko te, o które specjalnie proszą krewni zmarłych. Ale władze przeniosą je na inne cmentarze. Rząd sowiecki przypuszcza, że rozciągnięcie tych zarządzeń na wszystkie cmentarze w Moskwie przyniesie sto tysięcy ton starego żelaza.

Ze świata.

Ryga. Ucieczka z Sowietów. Do Rygi przybył trzeci transport niemieckich kolonistów. Partja ta obejmuje 390 osób. Oczekiwany jest i czwarty transport.

Dziwnem jest, iż 60 milionowe Niemcy obawiają się „polonizacji” z powodu otwarcia 23 szkół mniejszościowych polskich, istniejących dopiero od 3-ch miesięcy. Natomiast Polska nie obawia się germanizacji, mimo istnienia 850 niemieckich szkół mniejszościowych.

Berlin. Siłą zmuszeni do powrotu na Syberję koloniści niemieccy nadesłali na ręce ambasadora niemieckiego w Moskwie von Dirksena, szereg rozpaczliwych telegramów, błagających o pomoc. Jedna z tych depeesz donosi: Umieramy z głodu, wyrzucono nas z wagonów, którymi nas przewożono, nie mamy jedzenia, dzieci nasze dostają konwulsji od płaczu i głodu. Błagamy o pomoc.



Pałac biskupi w Berlinie.

Rząd pruski oddał gmach s. tabu generalnego z roku 1870-71 do użytku biskupa nowo utworzonej diecezji berlińskiej.

Fermenty na Białorusi Sowieckiej. (Iskra) Moskwa 9. 12. Tel. wł. Władze otrzymały wiadomości o nowych zamach na działaczy komunistycznych na Białorusi sowieckiej. W miejscowości Czerwonny Sad, pow. Berezyna, zabity został skrytobójczo strzałem danym przez okno, niejaki Romanionek, który agitował po wsiach za oddaniem Sowiecom nadmiaru zboża. Sprawcy zamach zbiegli. W Mohilewzczyźnie w miejscowości Czudycze raniono w podobny sposób strzałami oddanymi przez okno przewodniczącego „selsojuza”, Fimickiego. Fimicki był agitatorem za f. zw. „chlebozagotowku”. Zamachowców ujęto. Czynniki oficjalne przypisują organizację tych zamachów bogatym chłopom, t. zw. „kułakom”.

Ciekawy wynalazek w lotnictwie. (Iskra) Donoszą ze Szwecji o wynalezieniu przez inż. Hesschmana nowego rodzaju silnika spalinowego dla samolotów. W nowym silniku za paliwo służy oliwa. Szczegóły wynalazku trzymane są w tajemnicy, wiadomo jedynie, że patent na niego został wykupiony przez kilka państw. Tworzą się liczne towarzystwa celem eksploatacji wynalazku. Nowy rodzaj silnika zapewni 50% oszczędności i zmniejszy do minimum niebezpieczeństwo pożaru.

Rzeczy ciekawe.



Dar katolików włoskich dla Ojca św.

Dla uczczenia jubileuszu kapłańskiego Ojca św. katolicy włoscy ufundowali statuetkę, która stanie w kościele S. Carlo al Corso w Rzymie, gdzie odbyły się prymicje Ojca św.

Przepowiednie na rok 1930.

Symptomatem zakończenia każdego roku jest zjawienie się okazałej liczby przepowiedni na rok przyszły.

Miejsce słynnej madame de Thebes zajęła obecnie popularna wróżka francuska m-me Fraya, która oto ogłasza swe wróżby na rok 1930.

Rok przyszły stać będzie pod znakiem Merkurego i Saturna, co zgodnie z wiedzą astrologiczną oznacza ożywioną działalność i kontemplację. Na ogół przepowiednie brzmią dość pesymistycznie, przewidując znaczne zahamowanie życia gospodarczego w Europie oraz sporą ilość sensacyjnych bankructw potężnych przedsiębiorstw finansowych. Szczególnie przyjemną jest przepowiednia madame Fraya dla kobiet francuskich, obiecuje im bowiem otrzymanie w roku przyszłym praw wyborczych. Jak zwykle podobne przepowiednie zawierają również nieodzowną porcję zamieszek i rewolt w różnych krajach, katastrofy, powodzie i parę śmierci wybitnych ludzi świata.

Dalej Fraya wypowiada pogląd, który nie wymaga specjalnych zdolności jasnowidzenia, gdyż przewiduje w wielkich miastach na kuli ziemskiej tak ogromny rozrost ruchu ulicznego, że życie stanie się niemożliwym.

Ależ o tem sami doskonale wiemy nawet w Warszawie.

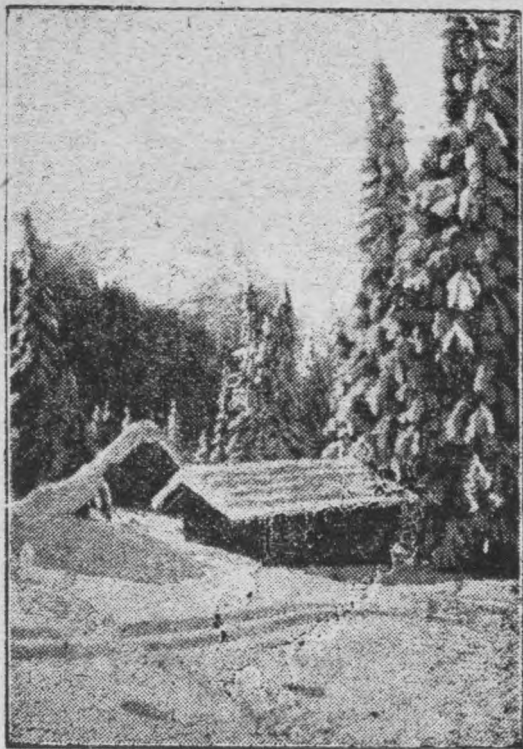
Biblia na tablicy z brązu.

Zegarmistrza Studego z Liverpoolu zakazano na 12 lat więzienia za zamordowanie pięknej kochanki. Do celi więziennej dano mu biblię oraz pozwolono naprawiać zegarki straży więziennej przy pomocy małego warsztaciku. Po pół roku jednak Stude znał już biblię na pamięć, ponaprawiał wszystkie zegarki więzienne, więc też czas dłużył mu się coraz bardziej. Wpadł wtedy na pomysł pracy — przewyższającej benedyktyńskie — wyrzycia tekstu biblii na jednej tablicy z brązu.

Najdelikatniejszymi dłutkami zegarmistrzowskimi Stude rzeźbił pod szkłem powiększającym literki tekstu biblii. Pracował tak dzień za dniem po 15 godzin na dobę. Stude zawsze uchodził za zreznego pracownika, to też w tej nieprzerwanej pracy doszedł do zdumiewającej zręczności, kilku cięciami ryjąc literki prawie niewidoczne dla oka nieuzbrojonego.

Po siedmiu latach praca została wykonana, przyczem obszerna biblia z pewnemi coprawda skrótami zmieściła się na dwóch stronach tablicy, wielkości strony Timesa. Aby tekst odczytać należy użyć szkła powiększającego o znacznej mocy. Wtedy wychodzi na jaw ogrom pracy i artyzm wykonania. Literki, do których wyrzeźbienia koniec zwyczajnej szpilki byłby za gruby, wyglądają jakby były składane w drukarni. Zaznaczyć przytem należy, że Stude znaczną część początkowego tekstu wygładził i rył powtórnie po dojściu bowiem do niesłychanej wprawy, początkowa praca wydała mu się niezgrabną.

Tablicę z kolei oglądali wyżsi sędziowie, przedstawiciele nauki u wszystkich zyskała podziw. Studemu darowano resztę kary, w nagrodę za pracę i nienaganne prowadzenie się w więzieniu. Obecnie zaangażowano go do Ameryki do fabryki chronometrów, tak dokładny pracownik bowiem przedstawia nieocenione znaczenie przy kontroli precyzyjnych części mechanizmów.



Zima w Tatrach.

W Tatrach spadł obfity śnieg, liczni narciarze z całej Polski spędzą zatem święta w Zakopanem i w innych górskich ośrodkach sportów zimowych.

O „Baśce” murmańskiej.

Jeden z najświetniejszych pisarzy polskich po wojnie, a równocześnie porucznik oddziału murmańskiego i uczestnik walk nad Dźwiną, zgasły niestety przedwcześnie ś.p. Eugenjusz Małaczewski, poświęcił kilka swych przepięknych nowel wspomnieniom pobytu na Murmanie. W opowiadaniu, poświęconem towarzysze bataljonu murmańskiego, białej niedźwiedzi polarnej „Baśce” opisuje uroczystość na Placu Saskim z przed lat dziesięciu:

„Po paru tygodniach pobytu w Modlinie, Oddział wraz z nieodłączną Baśką wybrał się do Warszawy, aby się sprezentować przed Naczelnikiem Państwa.

Był to pamiętny dla stolicy dzień. Tłumy wyległy przed Dworcem Wiedeński, by powitać żołnierzy, poprzedzanych wojenną Legendą, jakiej od czasów San - Dominga nie analizy polskie dążyły.

Z muzyką na szelę, wybijając potężnie trzema stami nóg takt po bruku, niby cepami po klepisku, szedł Baon Murmański ku Placowi Saskiemu. Dzień był pochmurny, grudniowy lecz żołniersom twarze jaśniały, niby od słońca; czuli, że są sławni, waleczni, że imponują wszystkim naokół. Rozpięta ich próżność, właściwa żołnierzowi, maszerującemu z orkiestrą wobec tłumu cywilnego i młodych kobiet.

Baśka w poczuciu wagi chwili kroczyła obok Smorgońskiego, nie rozglądając się i niczemu nie dziwiąc, była już bowiem bardzo dobrze wychowaną osobą.

Obok masz ruszających szeregów, chodnikami i ulicą rwał potok ludaki. Przewracał się, zawadzając o małe dzieci i psy, rozbił kolana i łby o stopy latarni, wpadał z rozdatawioną głową pod tramwaje i samochody, srywał się z ziemi i biegł dalej na złamanie karku, by eby nie stracić z oczu białej niedźwiedzi. W mię dowiedziiano się o jej imieniu i smierci: „Baśka, Baśka” elektryzującymi kręgami rozchodzili się w tłumie. A ona, słysząc swe imię, tysiącogłębą jamą wokół powtarzane, zhardziła jeszcze bardziej i szła już, nie wle-
daąc dobrze, czy to ją prowadzą za Oddziałem na lańcuchu, czy może ona raczej tych trzystu ludzi przed sobą popędza.

Tak doszli na plac Saski. Olbrzymi sobór o cebulastych kopulach wywarł na Baśkę głębokie wrażenie; nie mogła sobie tylko przypomnieć narazie gdzieś mianowicie coś podobnego już widziała. Aż wspomniła się jej architektura lodowych gór, pływających po Oceanie Lodowatym. Jedną do drugiego było podobne wprost uderzające.

Po krótkiej mszy polowej, oras po długich przemówieniach generałów i biskupów, których Baśka wysłuchiła z podłażaniem, nadeszła chwila defilady przed Naczelnikiem Państwa. Naczelnik bardzo się spodobał Baśce. Nigdy go przedtem nie widziała, jednak odrazu z pierwszego rzutu oka doszła do przekonania, że ten wysoki człowiek, w skromnym szarym płaszczu, z krszczastymi brwiami i wąsami, jest na tym placu figurą naczelną, naczelniejszą od Smorgońskiego, który ją, Baśkę, trzymał na lańcuchu i uczył rozumu ogniem i żelazem, naczelniejszą od Dowódcy Oddziału, którego się Smorgoński bol, jak Baśka ognia, ba naczelniejszą nawet od niej samej, od Baski, na którą wszystkie zwracają się oczy. Gdy Naczelnik, chcąc ją pogłaskać, wyciągnął rękę, bez namysłu podała mu rękę, wykonawszy przytem coś jakby dyg ceremonjalną, jakiegoby się nie powstydsila — najwytworniejsza dama dworu. Rozeszli się, bardzo z siebie nawzajem zadowoleni.

Podczas defilady Baśka wwołała w tłumie widsów prawdziwy entuzjazm; piękny to był widok gdy szła na tylnych łapach dorównywując wzrostem Smorgońskiemu, krok w ręk za nim i resztą Oddziału, zaś w momencie, przepisnym ustawą, zwróciła łeb do Naczelnika, salutując go dziarsko, jak szeregowy żołnierz w marszu.

Wywaliła przytem na śnieżną biel futra ćwierćlokciowy jeżor o barwie świetnej amarantu.



Lotnicy: kapitan Challe (na lewo) i major Larre-Borges (na prawo), którzy przelecieli południowy Atlantyk. Jak wiadomo przy lądowaniu rozbił się samolot, lecz lotnicy wyszli cało z tej przygody.

Chciała bowiem w ten sposób za pomocą doboru żywych kolorów zamaniestrować wobec Naczelnika i asystujących mu misyj zagranicznych, że przynależy do Narodu Polskiego i do jego Historji.

Istna burza oklasków była nagrodą Bałki za polityczne credo, wyrażone tak śmiało, pięknie i z takim taktem".

Humor i satyra.



Choinka w rodzinie akrobatów.

Na lekcji przyrody.

Nauczyciel. Każde zwierzę ma budowę ciała przystosowaną do warunków bytowania. Np. żyrafa ma długą szyję w tym celu, ażeby mogła ogryzać liście z wysokich drzew. Świstakiewicz, wymień mi jaki inny przykład.

Np. pluskwa, panie psorze, jest szeroka i płaska, ażeby mogła z łatwością dostać się pod pierzynę.



Zakupy świąteczne.

— Bałwan ze śniegu przed wystawą?
To naprawdę pomysłowy tryk reklamowy!
— Mylisz się, moja droga. To mój mąż,
który tu na mnie czeka.



— Czy kupiłaś już podarek gwiazdkowy dla męża?

— Nie, nie zapytałam go jeszcze, ile chce wydać?

Nieosiągalne.

Przez małe miasteczko przejeżdża pędem auto i w pewnej chwili najeżdża na jakiegoś miejscowego obywatela. Kierowca zatrzymuje auto i usiłuje wydobyć nieszczęsną ofiarę z pod samochodu. Jak to w miasteczku, momentalnie zebrał się wielki tłum gapiów.

— No, czegoż stoicie i przyglądacie się? Niech auto pędzi do lekarza! — woła zniecierpliwiony automobilista — czy jest tu lekarz?

— Jest.

— No, więc sprowadźcie go natychmiast.

— To jest niemożliwe!

— Dlaczego?

— Bo on właśnie leży pod tym samochodem.

Sprawa załatwiona.

— Czy obiad już gotów? pyta pan domu.

— Jeszcze nie — odpowiada pani.

— W takim razie idę do restauracji.

— Czy nie możesz parę minut zaczekać?

— A czy w tym czasie będzie gotów?

— Nie, ale ja chcę pójść z tobą do restauracji.

Nikt mu nie przeszkadza...

— Jestem zły, bo mi dziś przy pracy wciąż przeszkadzano.

— No, a mnie przy pracy nigdy nikt nie przeszkadza — do lokalu, w którym pracuję, nie wolno nikomu wchodzić.

— Czy pan jest powieściopisarzem?

— Nie, pogromcą tygrysów.

Lepiej wychowany.

Józio i Kazio są z mamusią w odwiedzinach u wujostwa. Gdy na stole zostały już tylko 2 kawałki tortu: jeden duży i 1 mały, mamusia powiada:

— Który z was będzie grzeczniejszy i wykaże się lepszym wychowaniem, ten dostanie większy kawałek.

— Kazio jest lepiej wychowany — rzekł Józio i zjadł większy kawałek tortu.



**OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO OBYWATELA JEST
WZIĄĆ UDZIAŁ W AKCJI PRZECIWGRUZLICZEJ
KUP NALEPKĘ PRZECIWGRUZLICZĄ!!!**



DZIAŁ ROZRYWKOWY

Co to?

Gmach Polski naszej wznosił się hen wysoko,
Anioł Twórczości i Pracy króluję;
Zadrzało wszystko: puls, nerwy i oko,
Energją pełną kraj nam się buduje.
Tu my na miejscu również się staramy,
Aby Ojczyzny potęgę budować,
Lud nasz kochany wciąż na oku mamy
I chcemy zawsze w nim wielkość hodować;
Pielegnować chcemy tężyznę ludu,
Naszych dziadów i ojców siłę, hart,
Ojczyźnie sprawić dobrodziejstwa cudu:
Wszak naród nasz jest tego wart!
Strzechom radzi służyć wytrwale,
Każdemu ziomkowi służyć będziem stale,
A dewizą jest: zwyciężyć troski
Kto nie odgadł — niech czyta pewne zgłoski! W

Szarada 2.

Pierwszą łatwo jest odgadnąć,
Byle tylko tego pragnąć.
Druga, trzecia — udogodnienie handlowe
Całość ma znaczenie adwentowe.

Szarada 3.

Trzecia, pierwsza szafa znana,
Przez kapłanów używana.
Druga — narzędzie wioslarza,
Bez niego się upokarza.
Całością się zachwycamy,
I z wielką radością śpiewamy.

Termin nadsyłania odpowiedzi 5. I. 1930r.

Logogryf.

Kolejno wypisać 14 wyrazów o podanym niżej znaczeniu. Czwarte litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie, którego treść jest bardzo aktualną.

1. Wieś w gminie Kłokock
2. " " Ossówka
3. Miasto nad rzeką Narwią
4. Wieś w gminie Bobrowniki
5. " " Jastrzębie
6. " " Ossówka
7. Gmina w powiecie lipnowskim
8. Wieś w gminie Kłokock
9. " " Chrostkowo
10. " " Skępe
11. Gmina w powiecie lipnowskim
12. Wieś w gminie Kikół
13. " " Bobrowniki
14. " " Jastrzębie.

@ DZIAŁ URZĘDOWY @

Poz. 177.

Związek Straży Pożarnych
Okręgu Lipnowskiego.
L. dz. 568.

Lipno, w grudniu 1929 r.

Do Zarządów i Sztabów Ochotniczych Straży
Pożarnych Okręgu Lipnowskiego.

Zgodnie ze świętą tradycją, przekazaną nam przez przodków, w dzień Wigilijny dzielimy się ze wszystkimi Druhami strażakami opłatkiem, owym symbolem Miłości i Wszechprzebaczenia.

Druhowie. Myślą i sercem jesteśmy z Wami przy stole wigilijnym. Dzielać się opłatkiem, zrobimy w duszy rachunek sumienia, czy wszystko zrobiliśmy, do czego jesteśmy powołani, czy bilans pracy wypadł pomyślnie i czy niema w wielu wypadkach błędów lub zaniedbania.

Jeżeli rachunek ten nie wypadnie całkowicie dodatnio, przyrzeknijmy sobie, że na przyszły rok nie popełnimy błędów ani zaniedbania.

Jeżeli wśród Druhów są jakie nieporozumienia lub swary, w dniu dzielenia się opładkiem, winny być one puszczane w niepamięć i winno nastąpić przebaczenie sobie wzajemne przez uścisk braterski.

Złączeni braterskim uściskiem, zaśpiewajmy piękne słowa staropolskiej kolendy:

Podnieś rękę, Boże Dziecie,
Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siły swą siłą,
I Twoje wioski z miastami,
A słowo ciąłem się stało
I mieszkało między nami.

Oby słowo Miłości i Braterstwa stało się ciałem i mieszkało między nami. Oby natchnienie stało się czynem, a czyn natchnieniem. Oby rok 1930 wykazał najwyższe napięcie przy budowie rozpoczętych strażackich domów ludowych i w pracy wewnętrzno-organizacyjnej i kulturalnej.

Wierzmy, że strażactwo Okręgu Lipnowskiego nie zaniecha niczego, co by mogło podnieść na wyższy szczebel naszą organizację.

Przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia i Nowego Roku składamy wszystkim druhom strażakom serdeczne życzenia pomyślności osobistej i społecznej.

Powyższe odczytać przed frontem.

Czołem!

Prezes: (—) K. Keller.

Viceprezes: (—) Feliks Kawczyński.

Skarbnik: (—) Zygmunt Uzarowicz.

Sekretarz-Członek Zarządu: (—) R. Gumiński.

Członkowie:

Starosta: (—) Wacław Krzyżanowski.

(—) Józef Falkowski, Członek Wydziału Pow.

(—) Jurkowski, Inspektor Ubezpieczeń.

(—) Piotr Karnkowski.

(—) Jan Karnkowski.

(—) Dr. Paweł Ridel.

Adjutant: (—) Stanisław Jabłoński.

Poz. 478.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Nr. OJ. 213/2

Warszawa, dnia 30 września 1929 r.

Do Pana Wojewody (wszystkich).

W sprawie skorowidza ustawodawstwa polskiego R. Hausnera.

Pismem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr. OJ. 213/2 z dnia 20 kwietnia 1929 r. został zalecony do użytku władz administracji ogólnej i urzędów komunalnych skorowidz ustawodawstwa polskiego, część III, opracowany przez Romana Hausnera, Naczelnika Wydziału Organizacyjno-Prawnego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Poprzednie części skorowidza zostały zalecone przez Ministerstwo w latach uprzednich.

Zauważyłem, iż mimo tych zaleceń urzędy administracyjne i urzędy komunalne nie korzystają w należytej mierze z tak cennej pomocy, jaką w zakresie orjentowania się w całokształcie ustawodawstwa polskiego stanowi skorowidz R. Hausnera. Znajduję, iż cały zbiór skorowidza powinien znajdować się w każdym urzędzie administracji ogólnej, a także powinien być jaknajszerszej spopularyzowany w administracji samorządowej.

Zechce Pan Wojewoda przypomnieć władzom podległym konieczność używania w praktyce skorowidza ustawodawstwa polskiego, a także zalecić skorowidz do użytku pozostających pod nadzorem Pana Wojewody władz i urzędów komunalnych. Zalecenie powyższe proszę opublikować również w Wojewódzkim Dzienniku Urzędowym.

(—) Sławoj Składkowski,
Minister.

Uwaga: Skorowidz Ustawodawstwa Polskiego Cz. III za czas od 1 stycznia 1927 r. do 1 lutego 1929 r. opracowany przez R. Hausnera, Naczelnika Wydziału Organizacyjno-Prawnego w Min. Spraw Wewnętrznych.

Skorowidze R. Hausnera obejmują wszystkie przepisy ogłoszone w Dzienniku Ustaw, w Monitorze Polskim, w Dzienniku Ustaw Śląskich, Dzienniku Taryf Kolejowych, Dziennikach Kolejowych Ministerstw: Komunikacji, Poczty i Telegrafów, Pracy i Opieki Społecznej, Reform Rolnych, Skarbu, Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych, Wyznań Rel. i Ośw. Publ., Spraw Zagranicznych, jako też w oficjalnych i prywatnych zbiorach okólników innych Ministerstw.

Cena (tom o 400 stronach wraz ze szczegółowym Skorowidzem alfabetycznym) 16 zł., nadto na koszt opakowania i przesyłki poleconej 2 zł. razem 18 zł.

Do nabycia u autora: Warszawa, skrzynka pocztowa 611 lub Nowy Świat 69. Telefon 141-30. Konto P. K. O. Nr. 45354.

Wysyłka za zaliczeniem pocztowym lub uprzedniemi nadesłaniem należności.

Cz. I, II i III Skorowidza, zawierające przepisy od 1 stycznia 1918 r. kosztują łącznie 30 zł., z przesyłką 32 zł. 50 gr.

Wydział Powiatowy
Sejmiku Lipnowskiego.
L. II-17

Lipno, dnia 16 grudnia 1929 r.

Do Magistratów i Urzędów gminnych
powiatu Lipnowskiego.

Do wiadomości.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego:

Starosta:

w z. Kawczyński.

OGŁOSZENIA

Antoni

Krzysztopolski

z Lipna, zgubił weksel na sumę 200 zł. wystawiony przez Krzysztopolskiego Antoniego, z żyrowany przez p. p. Zygmunta Bojarskiego i Władysława Starzyńskiego. Powyższy weksel unieważnia się. A. 148 (3)

Hincz Czesław

z Grabówca gm. Skępe, rocz. 1902, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Lubicz w 1926 r. A. 151 (3)

Antoni Skurlacki

z Zuchowa gm. Skępe, rocz. 1894, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Kutno w 1922 r. A. 150 (3)

Adolf Ryndflejsz

z Brzeźna gm. Bobrowniki, rocznik 1907 zgłosił kradzież książeczki wojskowej, wydanej przez P. K. U. we Włocławku w 1928 r. A. 156 (2)

Bronisława

Warczachowska

z Lipna, zgubiła dowód osobisty, wydany przez Magistrat m. Lipna w 1929 r. A. 157

Dawid Hartbrot

z Lipna, zgubił zaprofesjonowany weksel na sumę 500 zł z wystawienia p. Strzeleckiego na zlecenie p. Ostrowskiego z maj. Ograszka. — Powyższy weksel unieważnia się. (3) A 146